

## Krótko

Decyzja o uwolnieniu cen energii ciepłej wywołała małą panikę w katowickich spółdzielniach mieszkaniowych, do których ciepło dostarczane jest przez Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Katowicach. W większości z nich opłata za metr kwadratowy powierzchni grzewczej wynosi 2,13 zł. Zdaniem prezesów spółdzielni uwolnienie cen może powodować, że PEC, jako monopolista, zacznie dyktować swoje drańskie warunki. Wszyscy zapowiadają jednak, że będą ostro negocjowali nowe ceny ciepła, które na razie nie są jeszcze znane. (Piet)

Abp. Damian Zimoń wręczył Teresie i Eugeniuszowi Malickim order „Pro Ecclesia et Pontifice”. Odznaczenie to zostało przyznane przez Ojca Świętego. Katowickie małżeństwo jest współtwórcą i animatorem polskiego programu rekolekcji małżeńskich „Marriage Encounter”. Małżonkowie są również współautorami programu przygotowania do małżeństwa metodą dialogową. Państwo Maliccy są małżeństwem od 22 lat, mają jednego syna. (Piet)

Szkoła Podstawowa nr 16 w Katowicach obchodziła niedawno 95-lecie powstania. W związku z tym w ostatnią sobotę listopada w budynku szkoły przy ul. Staszica 2 zorganizowano rocznicową akademię, w czasie której przedstawiono program artystyczny zatytułowany „95 lat minęło”. Oprócz tego otwarto wystawę fotograficzną obrazującą historię i dzień dzisiejszy szkoły. (Piet)

180 wystawców przyjechało na odbywające się od 27 do 30 listopada Międzynarodowe Targi Spożywcze „Food Targ”. Była to ostatnia tegoroczna impreza targowa organizowana przez Międzynarodowe Targi Katowickie. (Ak)

„Społem” zaczyna dbać o swoje placówki i zabiegać o klientów. Pawilony handlowe przy ulicy Chorzowskiej będą nie tylko kusieć oko asortymentem, ale i wyglądem. Pod koniec listopada otworzono pierwszy wyremontowany już pawilon. Chociaż zaopatrzenie sklepu nie zostało zmienione, gdyż nadal będzie to sklep spożywczo-przemysłowy, to jego wnętrze przypomina zachodni mnisupermarket. (WŁ.)

W ostatnią niedzielę listopada w godzinach wieczornych w noclegowni miejskiej dla mężczyzn przy ul. Książęcej na Ligocie wybuchł pożar. Zdaniem strażaków powodem było zaproszenie ognia przez jednego z 24 pensjonariuszy lub zwarcie instalacji elektrycznej. W akcji gaśniczej uczestniczyło sześć sekcji straży pożarnej. Trzech pensjonariuszy uległo zaccadeniu i trafiło do Centralnego Szpitala Klinicznego na Ligocie. Pozostałe 21 osoby ewakuowano i umieszczono w schronisku dla kobiet z dziećmi przy ul. Orkana. (Piet)

# KREDYT DLA KATOWIC

Katowice, jako pierwsze miasto w Polsce, zaciągnęły kredyt z Europejskiego Banku Inwestycyjnego na sfinansowanie czterech potężnych inwestycji w Katowicach, w tym dwóch w Załężu.

Katowicka dzielnica Załęże wie dzie prym wśród kompleksowo odnawianych miast naszego regionu. Sześć lat temu katowiccy samorządowcy wspólnie z przedstawicielami holenderskiego miasta Groningen i irlandzkiego Południowego Dublina, podpisali umowę dotyczącą współpracy przy przebudowie Załęża. Tak narodził się program „Załęże 2000”. Prace przy rewitalizacji dzielnicy finansowane są głównie ze środków miejskich, ale warto odnotować dotacje uzyskane przez miasto z funduszu PHARE oraz z Groningen. Ze względu na zmieniające się ciągle ceny trudno dokładnie wyliczyć, ile będą kosztować realizację wszystkich przedsięwzięć przewidzianych w programie „Załęże 2000”.

Ostatnio Katowice zdecydowały się na zaciągnięcie długoterminowego kredytu w Europejskim Banku Inwestycyjnym. – Kredyt przeznaczony będzie na cztery duże inwestycje. Gdybyśmy chcieli realizować je ze środków miasta, ciągnęłoby się to

latami. A niektórych nie można przedłużyć – mówi Wojciech Gosiewski, wiceprezydent miasta.

Kredyt przeznaczony będzie na częściowe sfinansowanie przebudowy ul. Bocheńskiego, budowę bezkolizyjnego skrzyżowania ul. Armii Krajowej z torami kolejowymi, przepompowni ścieków przy ul. Marcina wraz z 1300-metrowym kolektorem ogólnospławnym oraz składowiska odpadów komunalnych przy ul. Żwirowej.

– Starania o uzyskanie kredytu trwały blisko dwa lata. Przedstawiciele banku przyjeżdżali cztery razy do Katowic. Eksperti banku przeprowadzili dwukrotnie wizje lokalne. Ponadto badano zarówno sytuację finansową miasta, jak i oceniano możliwość realizacji inwestycji pod względem technicznym – mówi Jan Chmielowski, pełnomocnik prezydenta ds. programu „Załęże 2000”.

Europejski Bank Inwestycyjny działa na zasadzie non-profit. Do tej pory żadne polskie miasto nie zacią-

gnęło w nim kredytu. Katowice pokusiły się o kwotę w wysokości 20 mln ECU, co stanowi równowartość prawie 80 mln zł.

– Kredyt jest zawsze obciążeniem dla miasta. Ale ceną za te koszty będzie szybka realizacja inwestycji – mówi wiceprezydent Gosiewski. Kredyt ma być spłacany przez 13 lat, po pięcioletniej karencji.

Ulica Bocheńskiego stanowiąc będzie odcinek drogi tranzytowej łączącej Drogową Trasę Średnicową z ul. Kochłowską (w przyszłości autostradą A-4). Jej przebudowa pozwoli odciążyć śródmieście od samochodów, które dzisiaj poruszają się drogami lokalnymi. Celem z kolei budowy bezkolizyjnego skrzyżowania ul. Armii Krajowej z torami PKP w rejonie stacji Katowice-Piotrowice, jest poprawa bezpieczeństwa.

Ze środków kredytowych realizowana będzie także przepompownia wraz z kolektorami ściekowymi. Będzie to główny element odbudowy CIĄG DALSZY NA STR. 2

## Katowice górą

Ostatnio Warsaw Business Journal (ukazujący się w nakładzie ok. 20 tys. egzemplarzy tygodnik adresowany do przedsiębiorców) ogłosił listę 25 gmin, które wyróżniły się „z punktu widzenia ogólnego klimatu dla biznesu”. Okazuje się, że ów klimat najlepszy jest na Górnym Śląsku. Na wspomnianej liście rankingowej trzy pierwsze miejsca zajęły miasta z naszego regionu. Pierwsze przypadło w udziale Katowicom, drugie – Gliwicom, a trzecie – Rybnikowi. (TomZ)

## Do jednego worka

Z końcem roku zlikwidowany zostanie Zakład Przedszkoli Miejskich. Jego zadania przejmie Zespół Obsługi Jednostek Oświatowych. Ma to przynieść oszczędność 18 etatów w ciągu pół roku.

Dotychczas obsługą szkół zajmuje się Zespół Szkół Miejskich. Ma on w swojej pieczy 58 szkół podstawowych, specjalnych, zasadniczą szkołę zawodową i Młodzieżowy Dom Kultury – łącznie 66 jednostek korzystających z 73 obiektów. Ponadto Zespół ten obejmuje w ograniczonym zakresie 28 szkół podstawowych i Międzyszkolny Ośrodek Sportowy służący tym placówkom doradztwem tech-

- W numerze:**
- Na zachód po nowemu – od dwóch tygodni łatwiej dojechać z Katowic do Chorzowa – str. 2
  - 50 lat miłości – kolejny jubilat w USC – str. 4
  - Odruch serca – z każdym rokiem spada w Katowicach liczba honorowych krwiodawców – str. 4
  - Z wizytą w Bogucicach – str. 5
  - Lubię być w ruchu – mówi Agnieszka Kozińska, wzorowa uczennica z SP 23 – str. 6
  - Wczorajsza дума – przed wojną katowicki dworzec znany był ze... znakomitych śniadań – str. 6
  - Kalendarz obrzędowy na scenie – w szopienickim MDK ogłoszono wyniki konkursu – str. 7



Kopalnie nie mogą robić w tajemnicy. Każdy plan ruchu jest opiniowany przez władze miasta. Wydobyć musi być tak prowadzone, aby miało to jak najmniejszy negatywny wpływ na środowisko. Zarząd Miasta podpisał umowę z Okręgowym Urzędem Górniczym w Katowicach. Zgodnie z nią OUG nie wydaje pozytywnej opinii dla planu ruchu, jeżeli nie ma pozytywnej opinii władz miasta.

## Nie ma lobby górniczego

Rozmowa z przewodniczącym Komisji Górniczej Rady Miejskiej w Katowicach, JANUSZEM KUBOKIEM str. 3



Święty Mikołaj pojawił się na katowickich ulicach grubo przed 6 grudnia. Najczęściej namawiał do zrobienia zakupów. Więcej o handlu w Katowicach na stronie 2. Fot. Zygmunt Wieczorek

## Jerry znaczy Jerzy

W Katowicach gościł Jerzy, a właściwie Jerry Szarzyna. Ten był katowicki taksówkarz, który za kolkiem „taryfy” spędził kilkanaście lat, jest teraz skarbnikiem założonego w Chicago Związku Ślązaków w Ameryce.

– Do Stanów wyjechałem w 1987 roku na zaproszenie mojej siostry, która mieszkała tam już kilka lat. Teraz po raz drugi przyjechałem do Polski od czasu wyjazdu – powiedział nam Jerry Szarzyna, zdaniem którego stolica Górnego Śląska znacznie się zmieniła. – Jest bardziej kolorowo. Widac, że

wreszcie zaczyna się myśleć o ludziach – dodał. Jednak, jak przyznał, mimo że bardzo tęskni za Polską, to już nigdy tutaj nie wróci. – Za bardzo się przyzwyczaiłem do amerykańskiego standardu życia – twierdzi. Teraz mieszka na przedmieściach Chicago, pracuje w salonie Mercedesa i jest jednym z założycieli Związku Ślązaków w Ameryce.

Korespondencyjny adres Związku Ślązaków w Ameryce: American Union of Silesians, 10905 S. Natches, Worth, IL 60482, tel. (708) 448-3449. (Piet)

## Uwaga, konkurs plastyczny

Zwracamy się do wychowawców grup przedszkolnych i szkolnych. Jeśli wasi podopieczni na zajęciach z plastyki nie rysowali jeszcze choinki, ostatnia to pora. Do piątku, 12 grudnia, czekamy w redakcji „Przeglądu Katowickiego” na prace plastyczne o tematyce świątecznej. Najlepsze opublikujemy w świątecznym numerze „PK”.



## Kredyt dla Katowic

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

systemu kanalizacji w rejonie dzielnic Załęże, Dąb, Załęska Hałda, umożliwiając przepompowywanie zebranych ścieków w kierunku istniejącej oczyszczalni Centrum. Dziś ścieki spływają prosto do Rawy... Szacuje się, że budowa sieci kanalizacyjnej pozwoli na udostępnienie tych terenów dla nowych inwestycji. Wysypisko śmieci zaś, też budowane dzięki kredytowi, musi powstać, bo na obecnym nie ma już gdzie składować odpadów.

Budżet inwestycyjny miasta wynosi około 55 mln złotych. Samorządowcy oceniają, że spłata kredytu pochłonie rocznie około 10-12 proc. tego budżetu. – Dla uzyskania kredytu niezbędne są gwarancje rządowe, których uzyskanie zajmie miastu 3 – 4 miesiące – ocenia wiceprezydent Gosiewski. Zdaniem Jana Chmielowskiego, rząd niczym nie ryzykuje udzielając takich gwarancji.

W dzielnicy Załęże tymczasem kolejno oddawane są wyremontowane familoki. Przebudowuje się w nich mieszkania, żeby posiadały wyższy standard, wyposaża w łazienki i centralne ogrzewanie, wymienia okna, ociepla budynki, poprawia elewacje. Koszt remontu jednego familoka wynosi około 700 tys. zł. Celem miasta jest wyremontowanie całej ulicy Janasa. Katowice więc cały czas starają się o kredyty.

MONIKA KRĘŻEL

# Dłużej i lepiej

Od nowego roku zmieniają się przepisy dotyczące godzin otwarcia i zamykania sklepów oraz lokali gastronomicznych

– Nowe przepisy są znacznie bardziej liberalne. Każdy z właścicieli sklepów zdecyduje według własnego uznania, jak długo będzie miał otwarte – powiedziała nam Anna Łuczak, naczelnik wydziału promocji i działalności gospodarczej. Do tej pory było tak, że właściciel każdego sklepu musiał mieć otwarte co najmniej przez 8 godzin.

Nowe przepisy mówią, że można handlować od godz. 6 do 22. – I to nieważne, czy ktoś ma otwarte przez 2 godziny, czy też przez 16. Jeżeli nie jest to sprzeczne z prawem pracy, to proszę bardzo – dodała naczelnik Łuczak.

Osobne zezwolenia wydawane są na prowadzenie sklepów nocnych. Obecnie jest ich 25. Dwa w centrum, a reszta jest rozrzucona po wszystkich dzielnicach Katowic. Liczba ta zależy od liczby sklepów posiadających koncesję na sprzedaż alkoholu. A w Katowicach jest ich 500.

Zgodnie z decyzją radnych sklepów nocnych nie może być więcej niż 5 proc. wszystkich handlujących alkoholem. – Wydaje mi się, że to w zupełności wystarczy. Tym bardziej, że nie ma staran o przyznanie nowych zezwoleń – mówi Anna Łuczak.

Inaczej sprawa ma się z lokalami gastronomicznymi (restauracje, kawiarnie, bary, puby, „fast foody”), których w stolicy Górnego Śląska jest blisko 900. Tylko 10 proc. z nich pra-

cuje po godz. 22. – Jeżeli są skargi mieszkańców oraz policji, mamy prawo cofnąć pozwolenie na tak długi wyszynk – mówi pani naczelnik. Zmieniona uchwała pozwoli na to, gdyż do tej pory właściciele lokali odwoływali się do kolegium odwoławczego przy Sejmiku Samorządowym, który przyznawał im rację.

Kolejną ważną zmianą jest nowa ramówka godzin handlu w czwartki. Do tej pory sklepy frontowe położone w centrum miasta miały obowiązek handlowania do godz. 20. Od nowego roku czas pracy w tym dniu zostanie skrócony do godz. 19.

– Chcieliśmy, żeby ludzie przed weekendem mieli czas wrócić do do-

mu, zjeść obiad, i wieczorem wyjść na zakupy. Okazało się jednak, że w zupełności wystarczy godzina 19 – twierdzi Anna Łuczak.

Przepisy przepisami, a życie życiem. Nawet obecnie wiele sklepów w czwartki pracuje do godz. 18. – Jest to niezgodne i teoretycznie podlega karze grzywny. Na razie jednak nie przeprowadzaliśmy takich kontroli, więc jeszcze nikogo nie ukaraliśmy – dodaje naczelnik Łuczak.

Zdaniem sklepikarzy będzie trudno to zrobić. – Z nas czerpią podatki, więc nikt nie będzie uderzał w „żyłą złotą” – twierdzi jeden z właścicieli sklepów na ul. Staromiejskiej. (Piet)



W katowickich sklepach przedświąteczne ożywienie dopiero się zaczyna. Fot. Leszek Zych

**Godziny handlu największych katowickich sklepów w okresie przedświątecznym:**

**niedziele 14 i 21 XII**

„Billa”: 9-16, „Skarbek”: 10-16, „Zenit”: 10-16, „U Belga”: 9-16

**Wigilia**

„Billa”: 8-14, „Skarbek”: 9-15, „Zenit”: 8-15, „U Belga”: 8-15

## Na zachód po nowemu

Jedno z kilku newralgicznych katowickich skrzyżowań zmieniło swoje oblicze. Wymaga to od kierowców zmiany przyzwyczajęń, ale daje spore korzyści.

Zakończyła się wreszcie długo-trwała i pracochłonna przebudowa skrzyżowania ulic Chorzowskiej, Złotej i Brackiej mająca na celu usprawnienie ruchu, podniesienie bezpieczeństwa i połączenie Chorzowskiej z fragmentem Drogowej Trasy Średnicowej biegnącej doliną Rawy do Chorzowa Batorego.

Ciąg ul. Chorzowskiej prowadzący cały ruch od skrzyżowania pod Spodkiem został poszerzony do czterech pasów, co pozwala na skręt w lewo w Bracką, a później włączenie się w Średnicową, co oznacza wygodniejszy dojazd do Chorzowa. System działa, rzecz jasna, w drugą stronę. Tak zwany „północny łącznik” DTŚ pozwala zjechać z trasy w lewo i dojazd Chorzowską do Spodka. Prawie dwukrotnie szersza jest już Bracka, a jej wyjazdy na Chorzowską oddzielono wysepkami. Trzeba jed-

nak pamiętać, że do skrętu w prawo trzeba przyspieszyć się już w pewnej odległości od skrzyżowania – prawoskręt wcześniej odchodzi od Brackiej.

Tramwaj odsunięto od Chorzowskiej, co ułatwia życie kierowcom i pasażerom. Nad coraz bardziej ruchliwą „deteeską”, w miejscu, gdzie wozy rozpędzają się, wybudowano kładkę dla pieszych. Przebudowa całego węzła wymagała oczywiście gruntownej zmiany oznakowania poziomego. Nowe strzałki na asfalcie i linie rozgraniczające pasy jazdy nakładają się na stare, wyblakłe, co staje się niekiedy problemem nie tylko dla kierowców jeżdżących, jak mawiają zmotoryzowani, na pamięć. Jadąc pierwszy raz przez stare-nowe skrzyżowanie warto jednak zwolnić i uważniej niż zwykle obserwować znaki zakazu i nakazu, a także

jadących przed nami. Nagle, nie sygnalizowane zmiany pasów, plaga śląskich wielopasmówek, niepo-

kojąco nasilają się w tym rejonie miasta, co szczególnie zimą grozi karambolem (off)



Po przebudowie łatwiej jeździ się między Katowicami a Chorzowem.

## Bracia w Rumunii

W okręgu Suczawa w Rumunii mieszka około 10 tys. ludności narodowości polskiej. Ostatnio delegacja katowickiego Urzędu Wojewódzkiego spędziła tam kilka dni. Wizyta zaowocowała podpisaniem układu o współpracy międzyregionalnej. Porozumienie zawarto na pięć lat.

Przypomnijmy, że pełnomocnikiem wojewody katowickiego ds. Polonii jest Janusz Gacmanga, katowicki radny. (mokr)

## Akcja „Zima” trwa

W związku ze śnieżnym początkiem zimy wszystkie miejskie służby zostały postawione w stan gotowości bojowej. MPKG, które zajmuje się odśnieżaniem ulic, w każdej chwili gotowe jest wysłać do walki ze śniegiem 16 piasekarek i pługów. Przez całą dobę pod numerem tel. 254-75-40, 254-24-72 dyżuruje dyspozytor Centralnej Dyspozytorni Zimowego Utrzymania Dróg. Funkcje interwencyjno-dyspozycyjne pełni strażnicy miejscy, którzy dyżurują pod numerem tel. 986, 253-82-75, 253-80-11 wew. 329. (Piet)

## ZAWIADOMIENIE Zarządu Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 69 poz. 415 z późniejszymi zmianami) Zarząd Miasta Katowice

zawiadamia, że

**projekt zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w obszarze dzielnicy Zarzecze rejon ulicy Pstrągowej wraz z prognozą skutków wpływu ustaleń projektu zmian na środowisko przyrodnicze**

będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 15.12.1997 r. do 15.01.1998 r. w siedzibie Biura Rozwoju Miasta Katowice, ul. Słowackiego 14 (wejście przez ul. Słowackiego 16) w godzinach od 9.00 do 15.00.

Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu może wnieść protest.

Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu może wnieść zarzut.

Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Miasta Katowice, poprzez Biuro Obsługi Mieszkańców, 40-098 Katowice, ul. Młyńska 4, z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

## Przegląd poczty, poczta „Przeglądu”

## Przejazd kolejowy w Piotrowicach – opinia Śl.DOKP

27.10. 1997 r. w „Przeglądzie Katowickim” ukazał się artykuł Pana Tomasza Zienkiewicza zatytułowany „Samochody nad torami”. Autor artykułu stwierdza, że „do najniebezpieczniejszych dla kierowcy miejsc w Katowicach należy przejazd kolejowy w ciągu ulicy Armii Krajowej w Piotrowicach” i dalej „opisywany przejazd kolejowy jest nie tylko niebezpieczny, ale i wyjątkowo uciążliwy dla kierowców”.

Zgadamy się z autorem, że przejazd ten jest uciążliwy dla kierowców, ale nie możemy zgodzić się z tezą, że aktualnie jest przejazdem niebezpiecznym.

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat Śl.DOKP poczyniła szereg działań mających na celu podniesienie stopnia bezpieczeństwa w obrębie przejazdów kolejowych, a w obrębie tego

przejazdu w szczególności. Wykonano kompleksową naprawę główną nawierzchni kolejowej i drogowej, a jednocześnie ograniczono prędkość jazdy pociągów w obrębie przejazdu. Dodatkowo przebudowane zostały urządzenia sterowania ruchem kolejowym, co umożliwia prowadzenie ruchu kolejowego dopiero po zamknięciu rogatki przejazdowej.

Z powyższych względów uważamy, że przedmiotowy przejazd jest w pełni bezpieczny.

W chwili obecnej zagrożenia bezpieczeństwa ruchu na tym przejeździe występują jedynie z powodu nieprzestrzegania postanowień kodeksu drogowego przez użytkowników drogi, na co służby PKP nie mają wpływu. Przykładem może być załączona do artykułu fotografia tj. pokazanie na niej sytuacji ewidentnego zagroże-

nia życia ludzkiego (przechodzenie przez przejazd przy zamkniętych rogatkach).

Powyższe uwagi mają charakter formalny, ponieważ inny jest wydźwięk całego artykułu. Każdy przejazd kolejowy jest niebezpiecznym miejscem, a często też dużym utrudnieniem dla użytkowników dróg. Problem ten staje się coraz poważniejszym przy lawinowym wzroście liczby samochodów bez istotnych zmian w infrastrukturze komunikacyjnej. Powyższa sytuacja w połączeniu z brakiem dyscypliny „komunikacyjnej” w szerokim tego słowa znaczeniu, jest źródłem wielu tragedii. Przykładowo, w ciągu 10 miesięcy br. na terenie Śl.DOKP zginęło 48 osób z czego 5 na przejazdach kolejowych.

mgr inż. Stanisław Góras  
z-ca dyrektora Śl.DOKP



## Katowickie kopalnie

W skład powstałego w 1993 r. Katowickiego Holdingu Węglowego SA wchodzi 10 kopalń, w tym pięć katowickich.

### „Katowice-Kleofas”

W lipcu 1996 r. połączone zostały dwie katowickie kopalnie: „Katowice” i „Kleofas”. Powstał jeden zakład o nazwie kopalnia „Katowice-Kleofas”. Połączenie było wynikiem restrukturyzacji w KHW SA. Kopalnia „Katowice” powstała w 1823. Nazywała się wówczas „Ferdinand”. Dopiero w 1936 r. nadano jej nazwę „Katowice”. W latach 1953-1956 przemianowano kopalnię na „Stalinogród”.



### „Murcki”

Kopalnia „Murcki” jest najstarszą na Górnym Śląsku. Za datę jej powstania uważa się 1657 r. Nazwę „Murcki” kopalnia nosi od 1945 r. W latach 1947-1948 została połączona z kopalnią „Boże Dary”. „Murcki” posiadają największy obszar górniczy w KHW, wynoszący 50,5 km. kw..

### „Staszic”

W 1956 r. zapadła decyzja o budowie nowej kopalni, której nadano nazwę „Staszic”. Docelowo miała wydobywać 10 tys. ton węgla na dobę. Wkrótce ujawniło się bardzo duże zagrożenie metanowe. Obecnie wydobywanie utrzymuje się w granicach 6 tys. ton na dobę. Kopalnia ma zasoby węgla wynoszące 348 100 tys. ton, co rokuje jej żywotność na prawie 90 lat.

### „Wieczorek”

Pierwsze udokumentowane wydobywanie węgla z terenów dzisiejszej kopalni „Wieczorek” pochodzi z 1834 r. W okresie międzywojennym kopalnia „Wieczorek” należała do największych producentów węgla w Polsce. Od 1937 r. zajmowała w tej klasyfikacji pierwsze miejsce. Do 1945 r. kopalnia nazywała się „Gische”. Wówczas zmieniono jej nazwę na „Jan”. Obecna nazwa, którą nadano kopalni w 1946 r. pochodzi od nazwiska działacza związkowego, Józefa Wieczorka.



### „Wujek”

Kopalnia „Wujek” powstała w roku 1899. Rozwój kopalni rozpoczął się po powrocie Górnego Śląska do Polski. Najtragicznijszym dniem w historii „Wujka” jest 16 grudnia 1981 r. Podczas pacyfikacji kopalni, której załoga strajkowała, protestując przeciwko stanowi wojennemu zginęło 9 górników, a 23 zostało rannych.



(oprac. Stelm)

Zdjęcia: Leszek Zych, Wojciech Sopniewski

# Nie ma lobby górniczego

Rozmowa z JANUSZEM KUBOKIEM, przewodniczącym Komisji Górniczej Rady Miejskiej w Katowicach

– Czym zajmuje się Komisja Górnicza Rady Miejskiej?

– Wszystkimi problemami, które dotyczą i miasta i znajdujących się na jego terenie kopalń. Próbuje je rozwiązywać. Problemy górnicze są jednymi z bardziej znaczących dla Katowic. Pod miastem wydobywany jest węgiel. To powoduje określone skutki. Dlatego trzeba pogodzić interesy kopalni z interesami mieszkańców i władz samorządowych.

– Komisja ma określony program, czy podejmuje działania wówczas gdy coś się dzieje?

– Mamy program działania. Kontynuujemy te zadania, które podjęliśmy, kiedy Komisję kierował zmarły niedawno radny, Kazimierz Świerczek. Nasz program opiera się na zasadzie: jak kontynuować wydobywanie pod Katowicami, aby nie szkodzić miastu. Zajmujemy się rozeznaniem zasobów węgla pod miastem. Ma nam to dać odpowiedź na pytanie, jak długo będzie jeszcze trwała eksploatacja.

– Co z tego wynika?

– Dzisiaj kopalnia na terenie Katowic jest jeszcze dużo. Będzie ich jednak ubywało, bo zasoby węgla się kończą. Kopalnie trzeba będzie zamykać, a z tym wiążą się problemy ludzkie.

Komisja zajmuje się także rozpracowaniem spraw związanych z szeroko pojętą profilaktyką. Ma to na celu zabezpieczenie interesów miasta i mieszkańców. Chodzi o to, aby wcześniej zapewnić ochronę różnych obiektów przed ujemnymi skutkami wydobywania węgla. Są już przykłady na to, że można pogodzić tutaj interesy miasta i kopalni.

– Może pan to udowodnić?

– Głośno było o eksploatacji górniczej pod osiedlem Paderewskiego. Ograniczono w tym rejonie wydobywanie węgla. Nie wstrzymano go, bo w tej chwili nie by to już nie dało. Wydobywanie w Katowicach rozpoczęło wiele lat temu, kopalnia „Murcki” ma 340 lat, a kopalnia „Wieczorek” 170 lat. Dlatego wstrzymanie eksploatacji w jakimś rejonie trzeba dokonywać w sposób wyważony. Tym bardziej, że węgiel jest nam nadal potrzebny.

– Mieszkańcy osiedla Paderewskiego już się nie skarżą na uciążliwość wynikającą z wydobywania węgla pod nim?

– Jest podpisana ugoda między mieszkańcami osiedla a kopalnią „Katowice-Kleofas”, w której wszystkie problemy

zostały uwzględnione zgodnie z prawem. Chciałem tutaj podkreślić, że z chwilą wejścia w 1994 r. w życie nowego prawa geologicznego i górniczego działalność kopalni jest prowadzona w innym wymiarze. Samorządy lokalne i mieszkańcy mają wiele do powiedzenia. Kopalnie nie mogą robić nic w tajemnicy. Każdy plan ruchu jest opiniowany przez władze miasta. Wydobywanie musi być tak prowadzone, aby miało to jak najmniejszy negatywny wpływ na środowisko. Zarząd Miasta podpisał umowę z Okręgowym Urzędem Górniczym w Katowicach. Zgodnie z nią OUG nie wydaje pozytywnej opinii dla planu ruchu, jeżeli nie ma pozytywnej opinii władz miasta. Często jest tak, że za wszystkie usterki wini się kopalnie. Nie mówi się natomiast o błędach i wadach budowlanych.

– Docierają do radnych skargi od mieszkańców na kopalnie?

– Nie można powiedzieć, że Zarząd Miasta i Rada Miejska są zarzucane skargami mieszkańców na kopalnie. Ludzie znają specyfikę górnictwa i wiele rozumieją. Są jednak sprawy, wobec których nie da się przejść obojętnie. Jeżeli trzęsły się domy na osiedlu Paderewskiego, to trzeba było coś z tym zrobić. Powołano zostały komisje, organizowano spotkania z mieszkańcami. Okazało się, że ludzie mają zbyt mało informacji o tym, co się dzieje.

– Niedawno mieszkańcy Starej Ligoty protestowali przeciwko temu, żeby pod tą dzielnicą Katowic wydobywała węgiel kopalnia „Wujek”.

– Kopalnia od początku informowała o zamiarze rozpoczęcia tam eksploatacji. Było wiele spotkań z mieszkańcami. Wydanie koncesji na wydobywanie Zarząd Miasta obwarował wieloma rygorystycznymi wymaganiami. Uwzględniono w nich również żądania mieszkańców. Wcześniej kopalnia, mimo, że również wydobywała węgiel pod miastem, nie miała takich obwarowań.

Po wielu spotkaniach, m.in. z Komitetem Ocalenia Ligoty, i Towarzy-



Fot. Rafał Klimkiewicz

stwem Miłośników Dzielnicy Południowych Katowic, można powiedzieć, iż dochodzi się do takiego konsensusu, że eksploatacja nie będzie oprotostowywana. Kopalnia jest w stanie spełnić wszystkie żądania, łącznie z finansowymi.

– Dla Katowic kopalnie są dobrodziejstwem czy przekleństwem?

– Nie można o tym mówić tak skrajnie. Jeżeli kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców znajduje zatrudnienie w kopalniach, to są one dobrodziejstwem. Ci ludzie dzięki temu zarabiają na życie. Alternatywy nie mają. Opel to jest 1000 miejsc pracy, dom towarowy, hurtownia, kilkadziesiąt, najwyżej kilkadziesiąt. A kto zatrudni 10 tys. pracowników kopalni „Katowice-Kleofas”, gdyby trzeba ją było zamknąć?

– Pan jest górnikiem?

– Tak.

– Nie obawia się pan zarzutu, że w sprawach spornych będzie pan po stronie górnictwa?

– Zdaję sobie sprawę, że pracując na kopalni mogę spotkać się z zarzutem, że preferuję górnictwo. Ja jednak tego nie robię. Wykorzystuję swoją wiedzę do tego, aby inni lepiej rozumieli problemy górnictwa. Trzeba także podkreślić, że Komisja Górnictwa nie podejmuje decyzji. Wydaje jedynie opinie.

– Nie uprawia pan lobbingu górniczego na forum Rady?

– W Radzie Miejskiej na pewno nie ma lobby górniczego. Kopalnie są tak samo traktowane, jak każdy inny podmiot gospodarczy działający na terenie miasta.

Rozmawiał:

RYSZARD STELMASZCZYK

## ZAWIADOMIENIE Zarządu Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) Zarząd Miasta Katowice

*zawiadamia, że*

**projekt zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w rejonie ulicy Górniczej i rzeki Rawy z prognozą skutków wpływu ustaleń projektu zmian na środowisko przyrodnicze**

będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 15.12.1997 r. do 15.01.1998 r. w siedzibie Biura Rozwoju Miasta Katowice, ul. Słowackiego 14 (wejście przez ul. Słowackiego 16) w godzinach od 9.00 do 15.00. Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu może wnieść protest. Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu może wnieść zarzut. Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Miasta Katowice, poprzez Biuro Obsługi Mieszkańców, 40-098 Katowice, ul. Młyńska 4, z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

## ZAWIADOMIENIE Zarządu Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) Zarząd Miasta Katowice

*zawiadamia, że*

**projekt zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w obszarze dzielnicy Podlesie rejon ulicy Podleskiej i Saskiej wraz z prognozą skutków wpływu ustaleń projektu zmian na środowisko przyrodnicze**

będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 15.12.1997 do 15.01.1998 r. w siedzibie Biura Rozwoju Miasta Katowice, ul. Słowackiego 14 (wejście przez ul. Słowackiego 16) w godzinach od 9.00 do 15.00. Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu może wnieść protest. Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu może wnieść zarzut. Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Miasta Katowice, poprzez Biuro Obsługi Mieszkańców, 40-098 Katowice, ul. Młyńska 4, z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

## ZAWIADOMIENIE Zarządu Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 6 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) Zarząd Miasta Katowice

*zawiadamia, że:*

**projekt zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w rejonie ulicy Krakowskiej wraz z prognozą skutków wpływu ustaleń projektu na środowisko przyrodnicze**

będzie wyłożony do publicznego wglądu w dniach od 15.12.1997 do 15.01.1998 r. w siedzibie Biura Rozwoju Miasta Katowice, ul. Słowackiego 14 (wejście przez ul. Słowackiego 16) w godzinach od 9.00 do 15.00. Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu może wnieść protest. Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projekcie zmian planu może wnieść zarzut. Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Miasta Katowice, poprzez Biuro Obsługi Mieszkańców, 40-098 Katowice, ul. Młyńska 4, z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.



# Odruch serca

**Odruch serca, jakim jest honorowe dawstwo krwi cieszy się lichym naśladownictwem, zwłaszcza wśród młodzieży.**

**Zainteresowani mówią, że o nich**

**– ratownikach ludzkiego życia**

**– głośno jest tylko wtedy, gdy brakuje krwi.**

W Katowicach mamy zaledwie osiem klubów dawców krwi znajdujących się przy wielkich zakładach przemysłowych, głównie kopalniach. Zupelną kłeskę kończą się

w aptekach, a w przychodniach i szpitalach powinni być obsługiwani poza kolejnością. – W praktyce przywileje te są realizowane w połowie. Teraz staramy się załatwić



Liczy się każda kropla.

Fot. Krzysztof Szewczyk

proby zawiązywania klubów w firmach prywatnych. Pracodawcy niechętnie godzą się na przyznanie dnia wolnego od pracy, wtedy, gdy krwiodawca oddaje krew. – Dawcami są głównie górnicy i to zwykle osoby starsze – mówi Zbigniew Wieczorek, przewodniczący rady rejonowej Honorowego Krwiodawstwa przy zarządzie rejonowym PCK w Katowicach.

W Katowicach krew oddaje dzisiaj około 6 tys. osób. Nie mogą nacieszyć się wieloma przywilejami. Mają zniżki na niektóre lekarstwa

krwiodawcom, którzy oddali więcej niż 25 litrów krwi bezpłatnie przejazdu komunikacją miejską – zdradza Zbigniew Wieczorek, przewodniczący rady rejonowej Honorowego Krwiodawstwa przy zarządzie rejonowym PCK w Katowicach.

Od początku lat 90. liczba honorowych krwiodawców spadała co roku o około 100 tys. osób. Ilość oddawanej krwi także z roku na rok maleje. Tymczasem Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa w Katowicach obsługuje 116 szpitali z terenu województwa katowickiego i biel-

skiego. – Pobieramy rocznie 60 tysięcy litrów krwi, czyli najwięcej w kraju. W naszym województwie przeprowadzanych jest też najwięcej operacji na otwartym sercu i najwięcej przeszczepów szpiku – mówi Stanisław Dyląg, dyrektor stacji na uroczystej akademii kończącej obchody Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża.

Członkowie klubów honorowych dawców krwi narzekają, że o krwiodawcach jest głośno tylko wtedy, gdy dzieje się coś złego, np. brakuje krwi. Kluby mieszczą się w strukturach PCK. – Trzeba stworzyć nowe struktury. Bo dzisiaj nie ma systemowych rozwiązań honorowego krwiodawstwa – uważa Franciszek Kotulski, przewodniczący Rady Miejskiej Katowic patronujący obchodom Dni Honorowego Krwiodawstwa w Katowicach. – Staramy się przejść na nowoczesne krwiodawstwo, takie jak w zachodnich państwach – mówi przewodniczący Kotulski.

Rekordziści – honorowi dawcy oddali ponad 50 litrów krwi. – Na Zachodzie widac, że ktoś dba o krwiodawców i o ich rodziny – mówi przewodniczący Wieczorek. – Chcielibyśmy, żeby i u nas opieką lekarską zostali objęci nasi najbliżsi.

W Polsce za litr krwi można otrzymać 100 złotych – na ten cel fundusze posiada Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa, ale tylko jeden procent dawców oddaje krew odpłatnie. Pozostali czynią to honorowo. Po oddaniu krwi każdy powinien otrzymać, zgodnie z przepisami, posiłek o wartości 4500 kalorii – w praktyce są to czekolady i kawa.

Do oddawania krwi w ogóle nie garną się ludzie młodzi. Dopiero niedawno w Katowicach powstał klub młodzieżowy honorowego dawcy krwi w Medycznym Studium Zawodowym. Skupia około 130 osób. Jest szansa, że podobnie zawiązą się w kilku innych szkołach. Być może krwiodawcom będą przysługiwać większe przywileje – ale pakiet projektów ustaw czeka dopiero na rozpatrzenie w Sejmie. (mokr)

# Kolorowe choinki



Ustawienie kilkunastometrowej choinki wcale nie jest łatwe.

Fot. Zygmunt Wieczorek

Od tygodnia w pełnej krasie podziwiać można świąteczne udekorowane miasto. Kolorowe lampki i girlandy sprawiają o wiele lepsze wrażenie niż rok temu. Zdobią między innymi główne ulice w centrum – ul. 3 Maja, Pocztową i Św. Jana, a także spacerowe ciągi ul. Wawelskiej i Stawowej. Wieczorem i w nocy kierowcom przejeżdżającym przez katowickie rondo rzucają się w oczy przede wszystkim błyszczące girlandy i ogromna choinka. Inne świąteczne drzewka stoją przed Teatrem im. Wyspiańskiego i siedzibą Banku Śląskiego. (PS)

# Pięćdziesiąt lat miłości

– Piękne są słowa przyrzeczeń małżeńskich, ale jeszcze piękniejsze są czyny. Wy macie za sobą prawdziwy skarbiec czynów gromadzonych przez tyle lat – tymi słowami zaczęła się uroczystość „Złotych i Diamentowych Godów” w katowickim USC.

Każda para małżeńska, która wspólnie przeżyła pięćdziesiąt i więcej lat zostaje odznaczona przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej medalami za „długoletnie pożycie małżeńskie”. 27 listopada w Urzędzie Stanu Cywilnego w Katowicach udekorowano 30 par. Uroczystość „Złotych i Diamentowych Godów” odbyła się w trzech turach. – Sala w urzędzie jest zbyt mała, aby pomieścić, aż tylu jubilatów i gości. Cieszy nas to, że tyle par potrafi przeżyć wspólnie w miłości i zgodzie tyle lat. Widac nawet śląskie powietrze nie przeszkadza! – żartował wiceprezydent Katowic Wojciech Gosiowski.

Uroczystość prowadził zastępca kierownika urzędu – Józef Daszek. Przy dźwiękach „Marsza weselnego” Mendelssohna jubilaci, rodzina i goście, którzy przybyli na uroczystość, zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie. Tradycyjnie były życzenia i prezenty. Na uroczystość przybyli przedstawiciele zakładów pracy, w których pracowali jubilaci. Uroczystość uświetnił występ katowickiego zespołu wokalnego „Camera-

ta Silesia”, który wykonał „Moonlight Serenade” Glenna Millera i „Somebody loves me” Georga Gershwina. Nie obeszło się bez łez wzruszenia i radości. – Były to najpiękniejsze lata naszego życia. Przyjechałem z Anglii, po wojnie i okazało się, że obok mnie mieszka piękna i niezwykła kobieta, dziś moja żona. Wszystkim młodym możemy jedynie życzyć tyle samo szczęśliwych chwil, ile razem przeżyliśmy – powiedzieli nam państwo, Magdalena i Robert Winkler.

30 par, które gościł w swoich progach katowicki Urząd Stanu Cywilnego to małżeństwa, które zawarły związki w bardzo trudnym okresie, dlatego tym bardziej należą się im wyrazy uznania. – Ślub wzięliśmy 1938 – mówią jubilaci, którzy przeżyli już z sobą 60 lat, Marta i Józef Gallowie. – Był to bardzo trudny okres. Całą wojnę mąż pracował i utrzymywał mnie i dzieci. Jednak wszystkie trudności przeżyliśmy i najlepszym dowodem tego jest to, że wciąż żyjemy razem i kochamy się!

Na zakończenie zaproszono wszystkie pary na tradycyjny poczęstunek. Podano kawę i tort. Na twarzach wszystkich malowało się wzruszenie, jubilaci z nie ukrywaną radością świętowali ten szczególny dzień. Na zakończenie wiceprezydent pożegnał wszystkich tradycyjnym, śląskim „Szczęść Boże”. (SP)

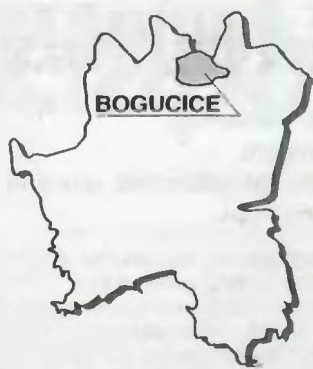


Nasz fotoreporter uwiecznił jubilatów, którzy stawili się w USC jako pierwsi.

Fot. Leszek Zych

Uhonorowani medalami za „długoletnie pożycie” zostali: (I tura) państwo Marta i Józef Galla, Marla i Antoni Howaniec, Gertruda i Stanisław Kamiński, Bronisława i Józef Kania, Wiesława i Henryk Krawczykowski, Helena i Henryk Orantekowle, Helena i Erwin Penkalowie, Janina i Władysław Sytniewscy, Adelajda i Antoni Świrbutowiczowie, Magdalena i Robert Winklerowie; (II tura) państwo Wiktoria i Antoni Fotynowie, Łucja i Ludwik Frychelowie, Monika i Alojzy Gierliccy, Wanda i Wiktor Kędziorowie, Marianna i Zbigniew Kołodziejowie, Helena i Ludwik Kosieccy, Elżbieta i Jerzy Lampa, Wanda i Ryszard Łata, Elżbieta i Stefan Sojka, Edyta i Wiktor Ulczokowie; (III tura) państwo Łucja i Karol Bienecy, Julia i Alojzy Centawerowie, Anna i Ignacy Dłuczkowie, Anna i Stanisław Garbusowie, Hildegarda i Jerzy Ludyga, Anna i Szczepan Łukaszkowie, Teresa i Edward Michutowie, Maria i Ryszard Morawieccy, Natalia i Bronisław Prawda, Emma i Zbigniew Spiedelowie.





# To jest moja mała ojczyzna

Rozmowa z HENRYKIEM SAWICKIM, radnym z dzielnicy Bogucice



Kościół pw. św. Szczepana – cel pielgrzymujących do Sanktuarium Matki Boskiej Boguckiej.

– Czy jest Pan zadowolony z tego, że mieszka w Bogucicach – najstarszej dzielnicy Katowic?

– Pochodzę z suwalskiego. Na Śląsk przyjechałem w 1956 r. Przeprowadzałem się do różnych dzielnic, bo poszukiwałem mieszkania, jednak od bardzo długiego czasu związany jestem właśnie z Bogucicami – pracowałem na kopalni „Katowice” – i tutaj chcę żyć. To jest moja mała ojczyzna. Pamiętam, gdy wokół była tylko stara zabudowa i hotele robotnicze – taka wieś. Później, już od 1965 r. na okolicznych polach zaczęły się budowy nowych spółdzielczych osiedli mieszkaniowych. Od razu ranga Bogucic wzrosła.

– Mieszkańcy narzekają jednak, że w tak zwanych starych Bogucicach nadal żyją tak, jak kilkadziesiąt lat temu. Jaka jest ich sytuacja?

– Nie chcę mówić, że o Bogucicach ostatnio zapomniano. Jestem radnym i wiem, że pieniędzy nie wystarcza też dla innych dzielnic. Jako mieszkańca Bogucic boli mnie, że, na przykład, wciąż kilka ulic wygląda jak drożki wiejskie, że ludzie z familoków do swoich mieszkań przez podwórko muszą chodzić w gumowcach, bo na podwórkach w czasie deszczu zalega błoto. Skarżą się, że woda zalewa im piwnice i nie ma ni-

kogo, kto by ją wypompał, a także, że, na przykład, wzdłuż ulic Kowalskiej, Krakusa, czy Węglanej kilka lat temu wyłączono oświetlenie. Interweniowałem już w tej ostatniej sprawie w urzędzie miejskim i wiem, że przy okazji remontu ul. Markiejskiej budowana jest nowa linia energetyczna, bo stara zagrażała bezpieczeństwu.

– Załóżę i inne dzielnice mają swoje programy rozwojowe. Czy nie wydaje się Panu, że Bogucice zostają nieco z tyłu?

– Niestety, tak to wygląda. Gdyby nie spółdzielnie mieszkaniowe, które zbudowały osiedla Kukuczki, Wajdy, Ściągły, to tutaj dalej istniałaby sama stara zabudowa. W tych domach mieszkają głównie starsi ludzie, którym trudno się już zintegrować wokół jakiś spraw. Nie ma żadnego planu przebudowy tej części Bogucic. W centrum są odnawiane elewacje kamieniczek, a tutaj nie. Wokół zespołu klasztorno-szpitalnego też stoją stare domy i aż prosi się, aby zachować dla potomnych ich piękno.

– Bogucice uznawane są przez wielu za dzielnicę biedną. Czy taka opinia pokrywa się z Pana odczuciami?

– Często organizujemy różne festyny dla mieszkańców. Zawsze kręci się pełno dzieci. Od razu, nawet po ubiorze widać, że są biedne. Mamy taką zasadę, że żadne nie może odejść z pustymi rękami. Rozdajemy im cukierki i widać, jak się potrafią z tego cieszyć. Starałem się wcześniej, aby zrobić tu dla nich świetlicę środowiskową, ale nie ma na to pomieszczenia. Z myślą o dorosłych działają też dwa dzienne domy pomocy społecznej przy ul. Wiślanej i Czecha – są pełne. W pomoc najbardziej potrzebują włącza się też parafia. W Bogucicach nie ma willi – tylko familoki i bloki.

– A czy wprowadzają się tu jakieś firmy, zainteresowane rozwojem swej działalności?

– Są to naprawdę sporadyczne przypadki. Jest wiele lokali do wykupienia – ofert takich nie brakuje w spółdzielni mieszkaniowej, ale chętnych nie ma. Małe firmy wolą raczej wynająć pomieszczenie niż je wykupić.

Rozmawiał:  
MARCIN TWARÓG

## Kościół i szpital

Zespół architektoniczny kościoła, szpitala i klasztoru w Bogucicach jest jedną tego rodzaju budowlą w mieście. Powstał z inicjatywy proboszczów bogucickich, braci Leopolda i Ludwika Markiejskich pod koniec ubiegłego wieku.

Neogotycki kościół pw. św. Szczepana wybudowany został w miejscu istniejących od XIV wieku kościołów drewnianych. Najcenniejszym jego elementem jest obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, pochodzący z nieistniejącego kościoła filialnego, kiedyś stojącego na terenie dzisiejszego cmentarza. Słynący cudami obraz, wmontowany w ołtarz główny, pochodzi prawdopodobnie z XVII wieku. Obecnie proboszczem parafii jest ks. Jan Morcinek.

– Nasz kościół odwiedzają nawet ludzie z innych miast, bo tutaj jest Sanktuarium Matki Boskiej Boguckiej. Dobrze, że już Dom Pielgrzyma jest na ukończeniu – to wszystko zasługa naszego proboszcza – mówią mieszkańcy. – Kiedyś to nawet tutaj procesje i pielgrzymki organizowano. Chcielibyśmy, żeby ta tradycja została. Nasi dziadkowie w nich uczestniczyli, ojcowie i my też chcemy.

Tuż obok kościoła stoją budynki klasztoru Sióstr Jadwiszank zbudowane w drugiej połowie XIX wieku, a następnie rozbudowane tuż przed wojną przez Górnośląskie Towarzystwo Budowlane. W sąsiedztwie znajduje się szpital i klasztor Ojców Bonifratów. Jego najciekawszym zabytkiem jest kaplica pw. Aniołów Stróżów. W jej wnętrzu zachowane są malowidła ściennie przedstawiające sceny z życia patrona zakonu Bonifratów – św. Jana Bożego. (PS)



Stara...

## Zamiast zawodówki będzie liceum

Ostatni rok działać będzie Zasadnicza Szkoła Zawodowa kopalni „Katowice” przy ul. Ściągły. Wśród mieszkańców nie brakuje pomysłów co zrobić, aby budynek nie stał pusty. Najlepszy wydaje się pomysł, aby wprowadzić do niego inną szkołę o profilu licealnym, tym bardziej że w dzielnicy nie ma żadnej innej szkoły średniej.

Być może w najbliższych tygodniach do wyremontowanego budynku przy ul. Ściągły 14 przeniesie się Specjalna Szkoła Podstawowa nr 39, prowadzona przez siostry zakonne. Uczy się w niej kilkadziesiąt dzieci specjalnej troski. Drugą część tego budynku zajmie prawdopodobnie nowa Katolicka Szkoła Społeczna. (PS)

W starej części Bogucic mieszkają głównie ludzie w starszym wieku. Często zdarza się, że nie potrafią już należycie o siebie zadbać, a ich dzieci nie mają warunków lub nie chcą im pomagać. Od kilku lat na realizację czeka

## Jesień życia

pomysł założenia Domu Spokojnej Starości, jednak z różnych przyczyn nie może się doczekać realizacji.

– Były dwa hotele robotnicze, ale zostały sprzedane. Od dziesięciu lat przy ul. Modrzewiowej stoi nieukończony dom. Może tam udałoby się zorganizować dom spokojnej jesieni. Dla miasta to też byłby zysk, bo odzyskałoby mieszkania, które teraz zajmują ci ludzie – mówi jedna z pomysłodawczyń.

Zgodnie z założeniami w Domu Spokojnej Starości znalazłby się pokój jedno i dwuosobowy. Zamieszkać mogłyby w nich osoby, które zrezygnowałyby z własnych mieszkań komunalnych. (PS)

## Jak emeryt z biblioteką

- Gdzie się podziemy? – pytają emeryci.
- Prawa do spotkań nikt im nie odbiera
- odpowiada dyrekcja biblioteki.

Prawdopodobnie od przyszłego roku trzy pomieszczenia niewielkiego Zakładowego Domu Kultury w Bogucicach przejęte zostaną przez Miejską Bibliotekę Publiczną. Decyzja ta spotkała się z niezadowolaniem kilku grup osób korzystających z obiektu. Swe spotkania odbywają tam zespoły młodzieżowe, kopalniana orkiestra dęta, samorząd mieszkańców oraz Koło nr 6 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. – Nie wiemy, gdzie się podziemy. Jak biblioteka się do nas wprowadzi, to nie będzie to już dom kultury a tylko Miejska Biblioteka Publiczna – twierdzi Janina Czenck, przewodnicząca Koła nr 6 PZERiI w Bogucicach. – Nasi członkowie są przyzwyczajeni do przychodzenia co czwartek na

spotkania. W niewielkim pomieszczeniu zmieścić się musi 30-40 ludzi. A jak nam je zabiorą, to gdzie pójdziemy?

Decyzja o przejęciu dwóch pomieszczeń już zapadła. W jednym zlokalizowana będzie wypożyczalnia dla dorosłych, w drugim – dla dzieci. W Zakładowym Domu Kultury powstał więc 36. z kolei filia Miejskiej Biblioteki Publicznej. Wcześniej konieczny jest jednak generalny remont tych pokoi. Do końca nie wiadomo, jaki los spotka sporne pomieszczenie świetlicy, użytkowane teraz przez emerytów. Prawdopodobnie założona w nim zostanie ogólnodostępna czytelnia, w której również mogliby się spotykać boguciccy seniorzy i przy okazji poczytać gazety.

– Emeryci dalej będą mogli się spotykać i nikt im tego prawa nie chce odebrać – mówi Jagoda Kryniiewicz, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach. – Zakładamy filię na życzenie mieszkańców – tego chce tamtejsze środowisko. W tej sprawie odbyło się z resztą już spotkanie, w którym uczestniczyła dyrekcja kopalni i przedstawiciele emerytów.

Dyrekcja kopalni „Katowice”, która administruje Zakładowym Domem Kultury szuka oszczędności. Wprowadzając do swych pomieszczeń bibliotekę będzie miała pewność, że nie ulegną one dewastacji, co więcej – co jakiś czas będą remontowane. Biblioteka dysponuje już pieniędzmi na zakup niezbędnych mebli i opłaty za energię i wodę. (PS)



i nowa twarz Bogucic

Zdjęcia: Leszek Zych



Nasi najzdolniejsi

# Lubię być w ruchu

Rozmowa z uczennicą klasy VIII e Szkoły Podstawowej nr 23 w Katowicach,  
AGNIESZKĄ KOZIŃSKĄ

– Jesteś jedną z najlepszych uczennic w naszym mieście. Czy mogłabyś poradzić swoim kolegom, jak należy się uczyć, aby mieć takie osiągnięcia i wyniki?

– Bardzo trudno odpowiedzieć mi na to pytanie, bo nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Uczę się właściwie wszystkiego na lekcjach, do domu wracam i tylko powtarzam sobie materiał, bardzo często zresztą na głos. Czasami mama ma już dosyć słuchania regulek z fizyki i twierdzeń z matematyki. Ale myślę, że to bardzo dobry sposób – w każdym razie polecam.

– Jakie są twoje dotychczasowe osiągnięcia?

– Jestem w klasie matematyczno-informatycznej, jednak nagrody i wyróżnienia zdobywam w konkursach głównie humanistycznych. I tak na przykład, w klasie III wygrałam konkurs ortograficzny zorganizowany dla uczniów katowickich szkół podstawowych, potem było pierwsze i drugie miejsce w konkursie „Lektury nie muszą być nudne”, dostałam również nagrodę za pracę literacką pod tytułem: „Ślady Stasia i Nel”. Już troszeczkę później, bo w klasie VII, byłam finalistką IV Ogólnopolskiego Konkursu Ortograficznego, gdzie zdobyłam wyróżnienie.

– Dlaczego więc nie jesteś w klasie o profilu humanistycznym?

– Można powiedzieć, że to przypadek. Utworzono u nas w szkole eksperymentalną klasę autorską. Wielu uczniów chciało się do niej przenieść, a mogła ona liczyć tylko 16 osób, więc organi-

zowano egzaminy. Przez ten test przeszło 14 chłopców i tylko 2 dziewczyny, ja i moja koleżanka. Taka liczba chłopców w jednej klasie czasami denerwuje, ale ponieważ jesteśmy w mniejszości, dostajemy świetne prezenty na różne okazje, na przykład na Dzień Kobiet lub Mikołaja.

A co do literatury i historii, teraz traktuję to jako piękne hobby, któremu nadal będę poświęcać dużo czasu.

– Twoje życie to nauka, ale również i sport. Jak godzisz obowiązki przewidzianej szkoły, wzorowej uczennicy, laureatki konkursów i kapitana szkolnej drużyny siatkarskiej?

– Jestem bardzo zdyscyplinowana, każda godzina i dzień jest zaplanowany. Nie mogłabym nie grać. Gram w siatkę już od czwartej klasy. Jako

drużyna – muszę się pochwalić – jesteśmy dwunaste w województwie w kategorii „młodzieżówek”. Kapitan podobno ze mnie dobry, jednak mam pecha, nigdy nie mogę wylosować pierwszej, rozgrywanej piłki dla mojej drużyny, ale za to ostatnia piłka jest nasza.

– Jak wygląda twój skrupulatnie przygotowany plan tygodnia?

– Rano oczywiście szkoła. Wieczorami w poniedziałki, środy i piątki trenuję siatkówkę. W sobotę zazwyczaj gramy jakiś mecz. We wtorki i czwartki mam lekcje angielskiego i niemieckiego. Resztę czasu wolnego mogę spędzić z przyjaciółmi. Gdybym miała mniej zajęć, chyba bym się zanudziła. Lubię być w ciągłym ruchu.

Rozmawiała:  
PATRYCJA STRĄK



W nauce nie ma sukcesów bez pracy.

Fot. Leszek Zych

## Krytyka jest twórcza

W czasie spotkania mieszkańców Katowic z prezydentem Henrykiem Dziewiorzem padło wiele gorzkich słów. Jednak katowiczanie potrafili również docenić to, co się dla nich robi.

Raz w miesiącu Towarzystwo Przyjaciół Katowic organizuje w Muzeum Śląskim spotkania, na które zaprasza mieszkańców oraz przedstawicieli władz. Pod koniec listopada z katowiczankami spotkał się prezydent Henryk Dziewior. – Już kiedyś zorganizowaliśmy takie spotkanie, gdyż wstyd powiedzieć, ale wielu mieszkańców nie miało zielonego pojęcia, jak wygląda prezydent ich miasta – powiedział nam Tadeusz Wilczkiewicz. – Teraz po raz drugi chcieliśmy porozmawiać z gospodarzem miasta o najbardziej palących problemach.

W jednej z sal wystawowych zebrano się ponad 50 mieszkańców, którzy na początku wysłuchali prezydenckiego wyjaśnienia w kwestii przyszłorocznego budżetu. – To będzie tylko 494 mln złotych. Żeby wszystko funkcjonowało jak należy, budżet musiałby być cztery razy większy – powiedział prezydent Dziewior. Stwierdził, iż priorytet będzie miała komunikacja i kanalizacja. – Chcemy, żeby nasze miasto uzyskało wreszcie charakter – dodał. Wypowiedź ta wywołała długotrwałe owacje. – Moja kadencja kończy się za sześć miesięcy, potem są wybory i nowe władze – zakończył swoje wystąpienie prezydent. – Ale prezydent ten sam – zaczęli wołać mieszkańcy.

Potem jednak zaczęło się narzekanie i trudne pytania. – Nie chcemy, żeby os. Tysiąclecie leżało pomiędzy Katowicami i Chorzowem było spółdzielczym folwarkiem. Nie chcemy również, żeby miasto o nas zapominało – stwierdził Kazimierz Mirkowski ze Stowarzyszenia „Alternatywa Tysiąclecia”. W odpowiedzi prezydent stwierdził, iż miasto nie zapomina o osiedlu. – Poza tym członkowie spółdzielni mogą wybrać sobie taki zarząd,

który będzie reprezentował ich interesy – dodał prezydent.

Wiele miejsca w dyskusji zabrała krytyka komunikacji miejskiej, która jeździ, jak chce, i gdzie chce. – Ja nie wiem, czy to jest wielki problem, żeby przedłużyć linię tramwajową nr 16 do Ligoty. Przecież obecnie jest to najkrótsza linia, a nie ma żadnych technicznych przeciwwskazań do jej przedłużenia – powiedział jeden z mieszkańców. – Miasto mówi o ekranach przy autostradach, a zupełnie zapomina się o mieszkańcach ul. Brynowskiej, która jest bardzo ruchliwa i hałasliwa. Kiedyś planowano budowę ul. Nobrowyńskiej, ale teraz nic o tym nie słychać – stwierdziła Helena Przybyła.

Zdaniem prezydenta nie może być mowy o dzielnicach mniej, lub bardziej uprzywilejowanych. Jest harmonogram, którego trzeba przestrzegać. – Trzeba wybrać. Albo zakorkowane centrum, albo Brynowska. Wszystko w swoim czasie – powiedział Henryk Dziewior.

– Dziękuję, że mnie tak lekko potraktowaliście – pożegnał mieszkańców prezydent Dziewior, za co otrzymał burzę braw. – Jestem zdania, że krytyka jest bardzo twórcza – skomentował przebieg spotkania prezydent.

MARCIN PIETRASZEWSKI

## Poezja na dziko

Rzucanie mandarynkami, poeci u sufitu, film o świni – to tylko niektóre z atrakcji, które można było przeżyć przez dwa dni poetyckich spotkań.

Autorski Ośrodek Sztuki Teatru GuGalandar gościł IV Zbieg Poetycki „Na Dzik”. Organizatorami byli członkowie trupy poetyckiej „Na Dzik”, którą założyli kilka lat temu czterej pasjonaci: Wojciech Kuczek, Marcin Meleki, Bartłomiej Majzel i Grzegorz Olszański. Zbieg był połączeniem prezentacji poetyckich, muzyki, filmu, teatru oraz swobodnego happeningu. Widownię wypełniła w całości młodzież studencka i licealna. – Selekcja autorów była całkowicie subiektywna. Wystąpili nie tylko ludzie młodzi, ale także starsi artyści, którzy dla nas osobiste są ważni, m.in. pięćdziesięciokilkuletni poeta, prozaik i krytyk literacki Bohdan Zadura – zauważył Bartek Majzel.

Można było usłyszeć z jednej strony autorów, którzy mają już udokumentowany dorobek w postaci wydanych publikacji, z drugiej strony poetów dopiero debiutujących. Wszyscy jednak mieli wyrazistą osobowość. Wystąpili m.in. Tadeusz Pioro, Grzegorz Olszański, Jacek Gutorow, Wojciech Bonowicz, Mariusz Grzebski, Marcin Baran i inni.

Każde spotkanie odznaczało się charakterystycznym akcentem. W pierwszym dniu przedstawiono „Pierwszą prawdziwą sztukę kryminalną”, podczas której publiczność została obrzucona mandarynkami „udającymi” pomarańcze. Drugi dzień zakończył widowiznowy pokaz członków teatru „Katalog” z Katowic taniec Henryka Goreckiego. Wystąpił również Wojciech Kuczek i Radosław Kobierski, którzy, jako poeci wysokich lotów, czytali teksty podwieszani pod dachem sali. Wyswietlany był niemy film „Swinia” z roku 1954 ukazujący w sposób prosty i przejrzysty żywot świni. Spotkania zostały uwiecznione wydaniem tomiku „Najlepsi piszą na dziko” z tekstami wszystkich występujących poetów. (Mbb)

### Katowice historyczne

## Wczorajsza duma

Budynek nazywany dzisiaj „Starym dworcem” był kiedyś zaliczany do najpiękniejszych dworców w Polsce.

Czy znajdzie się uczciwy nabywca tego obiektu?

Historia śląskiej kolei liczy sobie ponad 150 lat. Ostatni fragment budowany od 1843 roku linii kolejowej wiodącej na wschód od Wrocławia, łączącej Świętochłowice i Mysłowice, oddano do użytku pod koniec 1846 roku. 3 października tego roku uroczystie otwarto przystanek „Katowice”, który dysponował wtedy parterowym domkiem imitującym dworzec. Ponieważ dopiero za 20 lat Katowice miały uzyskać prawa miejskie, nie było więc mowy o wielkim dworcu kolejowym.

Dopiero kilkanaście lat później, w 1859 roku, został oddany do użytku dworzec z prawdziwego zdarzenia. Ogromny, murowany budynek z reprezentacyjnymi halami i restauracją przetrwał do dzisiaj, choć niewątpliwie stracił wiele ze swojego uroku.

Na początku naszego wieku w latach 1905–1906 nastąpiła rozbudowa dworca. Do istniejącego już budynku dodano od wschodniej i zachodniej strony hale dworcowe oraz pawilony.

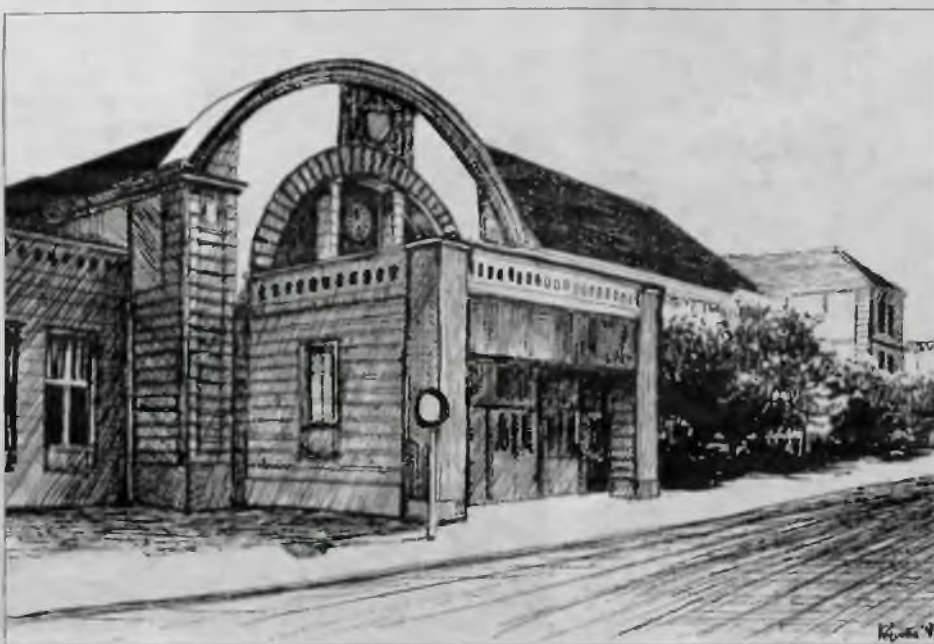
Dworcowe sale restauracyjne gościły w swoich progach wiele wybitnych osobistości. Jak podaje w swojej publikacji Jerzy Moskal, „16 lipca 1922 roku przyjmowano tam śniadaniem gości warszawskich, przybyłych na uroczyste podpisanie aktu przejęcia przez Polskę Górnego Śląska, z marszałkiem Sejmu RP Wojciechem Trąp-

czyńskim na czele. Śniadaniem witano też przybyłego do Katowic w 1923 roku prezydenta RP Wojciechowskiego”. Odwiedzanie dworcowych restauracji było kiedyś nie lada przeżyciem i należało wręcz do dobrego tonu. W swoich pamiętnikach A.O. Klausmann wspomina „...zasiadaliśmy w poczekalni, wypijaliśmy kawę i cieszyliśmy się ożywionym ruchem panującym wokół”.

W latach międzywojennych budynek, nazywany dziś „Starym dworcem” zaliczany był do najpiękniejszych obiektów tego typu w Polsce. W latach 70. siedziba dworca została przeniesiona do nowego, znacznie większego budynku przy placu Szewczyka.

Stary gmach stoi przy ulicy Dworcowej prawie nie zmieniony w swej architekturze, z tą tylko różnicą, że zamiast przedwojennych bryczek stoją dziś przed

nim taksówki. Od kiedy nowy dworzec służy już podróżnym, nikt nie interesuje się już jego poprzednikiem. Piękne, zabytkowe hale „Starego dworca” niszczej czekając na godnego właściciela i gospodarza. Kolej nie mając pieniędzy na utrzymanie i zagospodarowanie zabytkowego budynku, chce go sprzedać.



Dworcowe restauracje serwowały znakomite śniadania.

Rys. Katarzyna Górna



# Złapałam „drugi oddech”

Rozmowa z Ewą PAWLIK-ŻMUDZIŃSKĄ, dyrektorem Instytucji Promocji i Upowszechniania Muzyki „Silesia”

– Jeszcze przed trzema, ha, dwoma laty panowała opinia, że muzyka kameralna nie ma szczęścia do Katowic. Że brak tu nie tylko sal, ale również i słuchaczy. Tymczasem obecnie co najmniej dwie, położone w centrum Katowic, sale prawie zawsze na tego typu koncertach są zapelnione publicznością. Jak to się stało?



Fot. Władysław Morawski

– Powołanie Agencji Artystycznej „Silesia”, która przyjęła w tym roku bardziej adekwatną do swojej działalności nazwę Instytucji Promocji i Upowszechniania Muzyki, zakładało wypełnienie na mapie kulturalnej regionu tzw. białych plam w szerokim znaczeniu tego słowa. Chodziło zarówno o małe miejscowości na

obrzeżach woj. katowickiego, jak i o pewne formy muzykowania w dużych miastach. Nie zgodziłabym się ze zdaniem, że muzyka kameralna całkowicie nie znajdowała odbiorców, bo wielkie nazwiska ścigały słuchaczy. Przeważnie, choć nie zawsze. Pamiętam, jak na recital sławnego pianisty rosyjskiego Sokołowa przyszedł 32 osoby, a na koncert Stefani Woytowicz i Kwartetu Wilanowskiego 40 osób. Natomiast jeśli chodzi o formy muzyki kameralnej, koncerty tercetów, kwartetów, kwintetów – te rzeczywiście znajdowały się w Katowicach na pozycji straconej.

Sądzę, że jednym z ważnych elementów imprez kameralnych jest odpowiednia sala. Słuchacze niedobrze się czują w dużym wnętrzu, nieprzeznaczonym do tego typu muzykowania, w którym nie widzą obok siebie innych osób podziwiających ich zainteresowania. Wspaniałym wnętrzem, wypełniającym wszystkie warunki do organizowania koncertów kameralnych, jest Muzeum Archidiecezjalne. Gdy zobaczyłam je po raz pierwszy, od razu „ujrzałam” w nim salę koncertową. Jedynym mankamentem był brak fortepianu.

– Przecież jest tam fortepian.

– Ale nie „od zawsze”. Poprzednio urządzaliśmy tam koncerty bez fortepianu, a więc zapraszaliśmy tria, czy kwartety smyczkowe, solistów z akompaniamentem, lutni, lub gitary itp. Dopiero w 1990 roku wstawiliśmy do Muzeum nasz fortepian. Dziś jest to jedna z najciekawszych muzycznych sal Katowic. Nasze kon-

certy spotkały się z dużym zainteresowaniem publiczności, oraz z życzliwością i zrozumieniem dyrektora Muzeum, ks. Henryka Pyki.

– Fortepianu natomiast nie ma druga Wasza sala w centrum Katowic, Pałac Ślubów.

– Jest tam niewiarygodnie dobrze brzmiące pianino, na którym prezentujemy nawet sonaty. Ale, oczywiście, nie możemy się nim zadowolić i marzymy o fortepianie. Sala w Pałacu Ślubów jest wspaniała, ale posiada jeden wielki mankament. Akustyczny.

– Akustyczny?

– Tak, z ronda dochodzą odgłosy tramwajów i samochodów.

– Publiczności, jak widać, specjalnie to nie przeszkadza.

– Prawda. Mankament ten rekompensuje położenie Pałacu Ślubów w samym centrum miasta. Nie zapomnijmy, że w Katowicach nasze koncerty odbywają się również w Domach Kultury „Ligota” i „Koszutka”, w Bogucicach, Piotrowicach i na Kościech.

– Myśli Pani o „podboju” kolejnych wnętrz?

– Chcielibyśmy stworzyć jeszcze jeden rodzaj koncertów prezentujących większe zespoły kameralne, a na to sale, o których mówimy nie mają warunków. Myślę również o cyklu imprez „Pół żartem, pół serio”.

– W 1991 roku „Silesia” zmieniła opiekuna z wojewody katowickiego na prezydenta Katowic. Wyrażałem wówczas obawy, czy ma to sens w sytuacji placówki organizującej koncerty w całym regionie. Dziś Katowice stały się miastem, w którym urządzacie najwięcej imprez.

– 73 procent naszej działalności jest adresowana do katowiczian. Większość ludzi dostrzega przede wszystkim najbardziej prestiżowe nasze koncerty, te o których mówiłam przed chwilą. Tymczasem organizujemy ok. 150 imprez miesięcznie w placówkach zamkniętych: przedszkolach, domach opieki społecznej i szpitalach – Kardiologicznym na Ochój-

cu, Geriatrycznym w Szopienicach i Psychiatrycznym, też w Szopienicach.

– Psychiatrycznym również?

– Oczywiście, przecież tam są różne oddziały. Większości wydaje się, że chorzy w tym szpitalu to tacy ludzie, którzy już niczego nie chcą przyjąć. Tymczasem muzykoterapię leczy się dziś różne choroby. Ba, muzykę wykorzystuje się nawet podczas operacji.

– W tym roku zorganizowaliście Dni Schuberta, Chopina, Szymanowskiego, Brahmsa, ostatnio Mendelssohna, festiwale muzyki polskiej, młodych laureatów konkursów muzycznych, festiwal w Wygielzowie itd. Czy jest jakiś miesiąc w kalendarzu bez festiwalu „Silesii”?

– Oczywiście, że nie ma. Znajoma powiedziała mi, że złapałam „drugi oddech”. Chyba ma rację.

Rozmawiał:  
MAREK BRZEŹNIAK

20 listopada w Centrum Sztuki „Dworcowa 13” w Katowicach Grażyna Ogrodowska, szefowa katowickiego koła Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wręczyła nagrody SDP trojce wybitnych dziennikarzy. Nagrody przyznano,

## Nagrody na Dworcowej

co prawda już prawie 12 miesięcy temu, ale dopiero teraz zaistniała możliwość ich wręczenia. W tym roku wyróżniono felietonistkę „Pogłódów” i „Głosu Niedzielnego” nieżyjącą już Renatę Zwoźniak, reżysera filmów dokumentalnych, Wojciecha Sarnowicza i fotoreportera „Trybuny Śląskiej” Władysława Morawskiego. Wszyscy troje do sztuki przedstawiania świata wnieśli coś nowego i całkowicie niezależnego od istniejącej sytuacji politycznej. Przy tej okazji Władysław Morawski, wieloletni obserwator i dokumentalista śląskiego świata artystycznego, otrzymał od katowickiego Związku Artystów Plastyków grafikę Tomasza Jury. (jok)

## Kalendarz obrzędowy na scenie

Darcie pierza, wigilia, wesele – to tylko niektóre tematy widowisk obrzędowych. W Szopienicach prezentowały je najlepsze zespoły folklorystyczne.

Podczas dwóch dni występów (22-23 listopada) w przeglądzie wzięło udział 39 zespołów folklorystycznych działających przy kołach gospodyń wiejskich, domach kultury i szkołach m.in. z Mysłowic, Kluczy, Koniakowa i Suchej Beskidzkiej.

– W porównaniu do ub. roku mamy ponad dwa razy więcej zespołów. Widać, że takie przeglądy są potrzebne, bo zespoły nie mają się gdzie pokazać – mówi Marek Augustyniak, dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Szopienicach. – W ubiegłym roku furorę zrobili dzieci z Zebrzydowic i wkrótce potem zdobyły laury na „Śląskich Wiciach”. Wynika więc, że nasz przegląd jest przepustką do innych festiwali.

Na scenie sali MDK poszczególne zespoły prezentowały widowiska złotych godów, darcia pierza, obrzędów wigilijskich i weselnych oraz inscenizacje słowno-muzyczne. Wiele z nich, aby dotrzeć do Katowic, musiało zdobyć wcześniej pieniądze na autobus. Tak było w przypadku grup z Suszcy, gdzie nie działał żaden dom kultury. Kłopoty nie wpłynęły jednak na poziom występów. Wiele zespołów, już po przesłuchaniach konkursowych, zostało na scenie i wspólnie bawiło się przy ludowej muzyce.

– Przedstawiliśmy widowisko „Ocepin”, czyli wszystko to, co dzieje się na weselu po północy – mówi Alfreda Szczygiel z zespołu „Jaworzniak” z Wojkowic, która wcieliła się w rolę ciotki. – Mam na sobie autentyczne stroje po swych mamach i babciach, ciociach. Te-

raz nosimy je już raczej tylko z okazji świąt: Bożego Ciała, dożynek... Moja tu-recka chusta-szpigiel ma ponad sto lat.

Jedno z bardziej oryginalnych widowisk przedstawił zespół „Bobrowczanie”. „Bobrownickie zgrzebliny” to zwyczaj zachowany tylko w tej gminie – na koniec roku zgrzeblorze odwiedzają kobiety, które latem wyszły za mąż. Jak zapewniają członkowie zespołu, tradycja istnieje nadal.

– Pod ocenę bierzemy zgodność kostiumów z prezentowanym widowiskiem, umiejętności wokalne, muzykę, dobór rekwizytów i choreografię, co wpływa na ogólne wrażenie artystyczne – mówi Krystyna Kaczko, etnograf z siedzibą w jury. – Kiedyś dominował tzw. kostium sceniczny, identycznie mundurki. Teraz, na szczęście, stroje się różnią, tak jak pod koniec ubiegłego wieku. Były pewne wzorce, ale każdej pannie wesele zależało na tym, żeby się wyróżniać.

\*\*\*

W kategorii szkół podstawowych zwyciężył Szkolny Zespół Folklorystyczny „Kończaneczki” z GOK w Zebrzydowicach za inscenizację „Dożynki u dziadka i moscinki w Kończycach małych”. Wśród szkół średnich najlepszym okazał się Zespół Regionalny „Brenna” z GOK w Brennej za inscenizację „We Wilije św. Juna”. W kategorii zespołów działających przy kołach gospodyń i domach kultury zwyciężył Teatr Ludowy z Ryczówki z GOKSiR w Kluczach za inscenizację „Darcie pierza”.

MARCIN TWAROG

## Święto plakatu

W Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach, po raz 15 odbyło się Biennale Plakatu Polskiego.



Wiesław Wałkuski – zdobywca Grand Prix 15. Biennale. Fot. Karina Trojok

Na 15 Biennale Plakatu Polskiego prace prezentowały bardzo wysoki poziom. Na ekspozycji zobaczyć można 248 prac 81 autorów. Są wśród nich praktycznie wszyscy najwięksi twórcy polskiego plakatu. Choć jak zwykle znaleźli się mal-kontenci, którzy twierdzili, że od dłuższego czasu nie ma nic odkrywczego. Wszystko się powtarza i, że jeśli tak dalej pójdzie nastąpi zmierzch plakatu artystycznego. Po-zostanie jedynie komercja i reklama.

Jakby na przekór tym opiniom prof. Tadeusz Grabowski, przewod-

niczący tegorocznego jury podczas otwarcia wystawy powiedział, że mimo iż zewsząd atakują nas reklamowe billboardy, a plakat filmowy najczęściej przedstawia kobietę, twarz mężczyzny lub rewolwer, to polski plakat ma w Polsce silną i dobrą tradycję.

Zdobywcą Grand Prix 15 Biennale został Wiesław Wałkuski. Ów najwyższy laur przyznano mu za plakat „Vanitas” towarzyszący wystawie portretów trumiennych, która miała miejsce w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Spośród wszystkich na-

grodzonych prac, ten plakat jest najbardziej malarski, pozostałe zdecydowanie skłaniają się ku grafice.

15 Biennale stało się również okazją do uhonorowania najwybitniejszych twórców, którzy sztukę plakatu uprawiają od wielu lat. Honorowe wyróżnienia otrzymali: Henryk Tomaszewski, Jan Lenica, Waldemar Świerzy, Jan Młodożeniec, Franciszek Starowieyski, Maciej Urbaniec, Tadeusz Grabowski oraz pośmiertnie wielokrotny laureat Biennale, Roman Cieślewicz.

Wystawa potrwa do 4 stycznia 1998 r. (maw)

### MDK proponuje

Miejski Dom Kultury „Zawodzie” przy ulicy Marcinkowskiego 13 zaprasza na organizowane przez siebie imprezy.

● 8 grudnia o godz. 11 odbędzie się koncert mikołajkowy dla młodzieży szkół podstawowych, w którym udział wezmą solisci Opery Śląskiej w Bytomiu.

● 9 grudnia o godz. 8.30 dzieci będą miały możliwość wysłuchania koncertów muzycznych organizowanych wspólnie z Instytucją Promocji i Upowszechniania Muzyki.

● 10 grudnia o godz. 11 odbędzie się spotkanie autorskie z Jackiem Durskim.

● 15 grudnia o godz. 17.30 będzie można wysłuchać koncertu kameralnego z cyklu „Koncerty rodzinne dla trzech pokoleń” zatytułowanego „Boże Narodzenie w muzyce”. (lud)

### TELEFONY KATOWICKIEGO URZĘDU MIASTA

40-098 Katowice, ul. Młyńska 1, centr. tel. 253-80-11 do 18, 253-82-15 tel. informacja 253-73-95. Prezydent tel. 253-81-33, 253-99-05, wiceprezydenci tel. 253-74-37, 253-91-34, 253-87-29, 253-96-26. Przyjmują w każdy wtorek w godz. 9.00 – 12.00, sekretarz tel. 253-97-65, skarbnik 40-061 Katowice, ul. Poczтовая 7 tel. 253-83-23, przewodniczący Rady Miejskiej tel. 253-87-68. Wydział Budżetu, Nadzoru i Kontroli – 253-93-23, Wydział Finansowy 253-84-27, Wydział Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego tel. 253-74-48, Wydział Kultury tel. 253-86-57, Biuro Konserwatora Zabytków tel. 253-96-63, Wydział Spraw Obywatelskich tel. 253-89-92, Wydział Lokalowy tel. 253-78-53, Wydział Promocji i Działalności Gospodarczej tel. 253-87-50, Wydział Komunikacji tel. 205-39-98, Referat Rejestracji Pojazdów tel. 205-40-02, Referat Praw Jazdy tel. 205-40-03, Referat Zarządzania Ruchem tel. 205-26-56, Referat Transportu i Parkowania tel. 205-26-57, Wydział Geodezji i Gospodarki Mieniem tel. 253-81-01, Wydział Obsługi Urzędu tel. 253-84-63, Wydział Organizacyjny tel. 253-88-14, Wydział Księgowo-Rachunkowy tel. 253-75-13, Biuro Rady Miejskiej tel. 253-87-68, Urząd Stanu Cywilnego tel. 59-72-14, Miejski Inspektorat Obrony Cywilnej tel. 253-95-84, Biuro Prawne tel. 253-70-08, Wydział Edukacji tel. 253-78-13, Wydział Gospodarki Komunalnej tel. 253-78-54, Straż Miejska tel. 253-80-11 do 28, w. 256, 329, Wydział Zdrowia i Kształtowania Środowiska tel. 253-80-11 w. 484 lub 588-850, Wydział Inwestycji tel. 59-89-30, Wydział Współpracy z Zagranicą tel. 253-83-31, Biuro Zarządu Miasta 253-80-11 w. 287, Biuro Obsługi Mieszkańców w poniedziałki, czwartki od 7.30 – 17.00, srody 7.30 – 13.00, piątki 7.30 – 15.30.

### Przegląd Katowicki

Dwutygodnik Samorządowy. Wydawca: na zlecenie Urzędu Miasta Katowice: Gornoslaskie Towarzystwo Prasowe Sp. z o.o.

Redaktor prowadzący: Adrian Ołdak

Adres Redakcji:

40-098 Katowice, ul. Młyńska 1, tel. 253-97-54, faks 253-89-01



# Ukryty atawizm

Z nowej ściany wspinaczkowej na katowickiej AWF mogą korzystać wszyscy, którzy lubią „ryzyko pod kontrolą”.

– Ten atawizm jest w każdym z nas – powiedział przed uroczystym przecięciem wstęgi Rektor AWF w Katowicach, Janusz

Nowotny. – Mamy to po naszych praprzodkach. Jako dzieci wszyscy lubiliśmy się wspinać na drzewa, płoty a teraz możemy to urzeczywistnić na tej ścianie.

Pierwsza ściana w AWF powstała pięć lat temu. Inicjatorem wybudowania jej był pracownik naukowy katowickiej uczelni, Antoni Kuska. – Pierwsza ściana była zrobiona z płyt pilśniowych – mówi Kuska. – Dla studentów był to sport do wyboru. Teraz ze ściany korzystają wszyscy chętni i muszę przyznać, że jest ich coraz więcej. Głównym zapalcem był Wacław Sonelski, dziś można powiedzieć fachowiec nr 1 od wspinaczki ściankowej w Polsce, autor kilku podręczników. Jeżeli chodzi o samą budowę, to bardzo pomógł nam Alfred Sosgórnik. Bez jego entuzjazmu budowa trwałaby zdecydowanie dłużej.

Dzisiaj już nie ma o czym mówić – dodaje Sosgórnik. – Cieszę się, że jest na ten sport tak duże zapotrzebowanie a jest on alternatywą dla tradycyjnych dyscyplin sportowych. Młodych ludzi musimy czymś jednak zachęcić do uprawiania sportu. Muszę się zresztą przyznać, że dzisiaj bardziej krytycznie patrzę na moją koronną dyscyplinę. Pchnięcie kulą jest dyscypliną sta-

tyczną, nie rozwija. Po drugie należy ciągle robić masę, a po skończeniu kariery co z tą masą zrobić? Później ciało, nie ma co ukrywać, może być trochę zdeformowane.

Tego, że świat odchodzi od uprawiania tradycyjnych dyscyplin sportowych nie krył również rektor, Janusz Nowotny, stwierdzając iż dziś należy poszukiwać coraz to bardziej atrakcyjnych form zachęcających do uprawiania sportu.

– Sport wyczynowy się skomercjalizował i o tym wiemy wszyscy – dodał Nowotny. – Sport masowy ma sens tylko i wyłącznie wtedy gdy ktoś chce go uprawiać, dlatego oferty muszą być atrakcyjne.

Nowa ścianka wspinaczkowa jest dziś najnowocześniejszą w Polsce, o wysokości 10 m i powierzchni 180 m. kw. robi wrażenie na wszystkich.

– Montaż trwał dwa miesiące – mówi Wacław Sonelski. – Koszt budowy wyniósł 200 tys. zł. Jednak jest to pierwsza ścianka w kraju imitująca skalę. Posiada 2 tys. uchwyty. Poza tym powierzchnia ścianki nie zdiera naskórka. Jest się czym pochwalic.

Bez względu na porę dnia chętnych do korzystania z bezpiecznej wspinaczki jest wielu. Jedynym problemem jest niekiedy długa kolejka oczekujących „pod ścianą”



Ściana ma 10 m wysokości.

Zdjęcia: Wojciech Sopniewski

– Niekiedy na ścianie jest duży tłok – mówi Iza z Sosnowca. – Ale naprawdę warto chwilę poczekać bo wspinaczka jest ekstra.

Być może w AWF powstanie cały kompleks wspinaczkowy. Już dziś robione są bowiem plany umiejscowienia kolejnych ścianek.

– Chcielibyśmy postawić jeszcze jedną ściankę w sali gimnastycznej i kolejną w piwnicy pod salą – konczy Sonelski. – Być może powstaną też ścianki na wolnym powietrzu, obok sali.

PAWEŁ RASSEK



Wacław Sonelski tym razem wspinał się w garniturze.

Witold Doniec

## Odznaczenia za hokej

Mało jest osób, które o śląskim hokeju wiedzą więcej niż on. Prywatne, bogate archiwum, a przede wszystkim pamięć, kiedyś zawodnika, a potem wieloletniego sędziego i działacza to prawdziwa skarbnica wiedzy o przeszłości tej dyscypliny.

Z zawodu Witold Doniec jest inżynierem budowlanym. Pod jego okiem w Katowicach powstał gmach Wyższego Urzędu Górniczego, jeden z banków na Warszawskiej, Dom Związków Zawodowych osiedle mieszkaniowe na Ligocie. Potem był szefem działu inwestycyjnego Głównego Instytutu Górniczego. Za kilkadziesiąt lat swojej pracy zawodowej nigdy nie został w specjalny sposób uhonorowany. Najwyższe odznaczenia państwowe – Krzyż Kawalerski, Złoty Krzyż

Zasługi „otrzymał za hokej”. Poza tym posiada złotą odznakę Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, złotą Zasłużonego Sędziego oraz złotą, srebrną i brązową PZHL.

– Przed wojną grałem w hokeja w barwach Pogoni Katowice, a w ogóle pierwsze kroki na lodzie stawiałem jako zawodnik zespołu Szkoły Wydziałowej w lidze szkolnej. Były to bardzo prestiżowe rozgrywki. Grały w nich wszystkie liczące się szkoły średnie – gimnazja

Kopernika i Mickiewicza, Śląskie Zakłady Naukowo-Techniczne czy Szkoła Handlowa. W sezonie rozgrywalismy po 10 – 11 spotkań, o których potem długo rozprawialiśmy, zastanawiając się jednocześnie dlaczego tak późno odkryliśmy hokej. Jednocześnie z grą w hokeja jako 16-latek występowałem w zespole piłkarskim Pogoni. Nie było w tym nic dziwnego. W tamtych latach hokej uprawiało się tylko przez kilka zimowych miesięcy i na lodzie można było spotkać wielu sportowców z innych dyscyplin, którzy mieli wtedy więcej wolnego czasu. W Śląskim Klubie Hokejowym grali na przykład Bratek i Tarłowski, mistrzowie Polski w tenisie, a w Pogoni znakomity przedwojenny piłkarz i reprezentant Ernest Wilimowski. Było to możliwe, bo hokej wyglądał zupełnie inaczej. W porównaniu z dzisiejszym to była zabawa. Zresztą byliśmy absolutnymi amatorami. Za mecze w Pogoni otrzymywałem 2 złote. Bułka z musztardą kosztowała wówczas 30 groszy, a bilet do kina 90 groszy wspomina 78-letni dzisiaj Witold Doniec



W katowickim mieszkaniu Witolda Dońca znajduje się archiwum polskiego hokeja.

Zdjęcia: Leszek Zych

Hokej szybko zdobył zwolenników. W Katowicach powstało przed wojną kilkanaście klubów. Najsilniejsze zespoły miały Dąb, Pogoń, Gwardia, Start. Z nich wywodzili się wielokrotni reprezentanci Polski. W sezonie 1938/39 kibice hokeja w Katowicach cieszyli się pierwszym tytułem mistrza Polski, który zdobył Dąb przełamując panowanie drużyn lwowskich i AZS Warszawa.

Niemym świadkiem tych wydarzeń był Torkat – pierwsze w Polsce sztuczne lodowisko. Powstanie tego obiektu sprawiło właśnie, że hokej w Katowicach znalazł tak podatny grunt. Mało kto wie, że Torkat zbudowany był ze słomy, a dokładniej ze sprasowanych słomianych beł. Drewniane trybuny mogły pomieścić 12 tysięcy widzów. Najbardziej pamiętne były mecze z udziałem Kanady, która w drodze na MS co roku przyjeżdżała tu zagrać z reprezenta-

cją Polski. Po wojnie nagwieńczej emocji wzbudzały spotkania reprezentacji Śląska z Krakowem. Jedno z nich, bodajże w połowie lat 50., mimo 12-stopniowego mrozu, zgromadziło 12 tysięcy ludzi, a jeszcze pięć tysięcy odeszło od kas. Niestety aż trzy razy Torkat uległ zniszczeniu. Dwa razy został odbudowany. Po ostatnim wielkim pożarze już się nie udało. Szkoda, bo atmosfera była tam wspaniała – żałuje były zawodnik i wieloletni działacz.

Witold Doniec zakończył karierę sportową w 1950 roku. Potem przez wiele lat był sędzią hokejowym, a następnie działaczem. Jeszcze do ubiegłego roku był we władzach Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, pełniąc funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Wybory na nową kadencję przegrał zaledwie jednym głosem.

BOGUSŁAW KWIECIEŃ



Imponująca kolekcja czarnych krążków